

nak w ocenie jej dużej doniosłości jako interesującego wyłożenia odrzucanego przeze mnie poglądu. Praca, zgodnie z intencjami autora, pozwala ten pogląd pełniej zrozumieć (s. 12). A to jest wszak warunkiem koniecznym krytycznej konfrontacji stanowisk.

Jerzy Wróblewski

ETYKA I NAUKI SPOŁECZNE

Gibson Winter, *Elements for Social Ethic. Scientific and Ethical Perspectives on Social Process*, wyd. The Macmillan Company, New York, Collier-Macmillan, London 1966, s. XVI+304.

W książce tej wyraźnie dostrzec można silny wpływ, jaki na pomysłach autora wywarła filozofia europejska, a szczególnie fenomenologia i fenomenologiczna teoria zachowania. Wśród swoich poprzedników Winter wymienia przede wszystkim Alfreda Schuetza, będącego pod względem filozoficznym kontynuatorem fenomenologii na gruncie nauk społecznych. Najważniejsze tezy zaczerpnął Winter z jego pracy *Świat społeczny jako struktura sensu*. Od teologa Paula Tillicha wziął podział stosunków międzyludzkich na: „strukturę pierwotną”, oznaczającą bezpośredniość kontaktów i komunikacji między członkami społeczeństwa, oraz „strukturę wtórną”, obejmującą wszelkie instytucjonalnie lub administracyjnie zorganizowane formy współżycia ludzi. Także zbiór najwyższych wartości moralnych widzi on, podobnie jak Tillich, w „rzeczywistości religijnej”. „Rzeczywistość” ta osiągnięta jest nie racjonalnie, lecz poprzez powszechną miłość w szerokim rozumieniu tego terminu.

Korzenie jego teorii tkwią także w koncepcjach Husserla, T. Parsonsa, którego był długoletnim współpracownikiem, oraz, szczególnie mocno, w filozofii M. Merleau-Ponty'ego.

Zadanie *Elementów* polegać ma, zdaniem Wintera, na zbadaniu przyczyn słabości współczesnych teorii społecznych i wskazaniu sposobów możliwego wyjścia z impasu.

W pierwszych rozdziałach pracy autor omawia trzy najpopularniejsze, według niego, sposoby i metody uprawiania nauk humanistycznych: behawiorystyczny, funkcjonalistyczny i woluntarystyczny. Dla pierwszego z nich ideałem nauki jest jej model fizyczny, funkcjonalizm zaś posługuje się witalistyczną interpretacją zjawisk społecznych, natomiast według woluntarystów stosunki między ludźmi bez reszty objaśnić można w kategoriach „dominacja” i „racjonalizacja”. Dwa ostatnie pojęcia zaczerpnął autor z twórczości M. Webera. Koncepcja Webera stanowi dla Wintera przykład woluntarystycznej interpretacji stosunków międzyludzkich w takich kategoriach, jak: „konflikt”, „kompromis”, „wpływ” oraz „dominacja” i „racjonalizacja”. Społeczne życie człowieka rozpatrywane jest w tej teorii jako permanentny stan konfliktu interesów, władzy i wartości. Wartości (ekonomiczne, moralne itp.) znajdują się stale w konflikcie, a każdy konflikt jest walką o dominację, zapewniającą możliwość awansu w społeczeństwie. Racjonalizacja zjawisk społecznych, zasadniczo irracjonalnych, ma jedynie funkcjonalne znaczenie. Jest jednym z arsenału środków zapewniających uzyskanie przewagi nad innymi.

Według Wintera, wszystkie spośród wymienionych wyżej metod badawczych posiadają istotne wady, uniemożliwiające poprawne zrozumienie jednostek i społeczeństw współczesnego świata. Poza licznymi usterkami szczegółowymi, mają one pewną wadę wspólną, dyskwalifikującą je, zdaniem autora, zasadniczo. Całą swoją

wiedzę o człowieku czerpią z retrospekcji, badając zdarzenia minione. Na tej wyłączenie podstawie formułują następnie prognozy przyszłych procesów społecznych według prawa wielkich liczb. Postępowanie takie zatracza jednak najistotniejszy składnik stosunków międzyludzkich, to mianowicie, co w obcowaniu ludzi jest „żywe”, swoiście „ludzkie”, dostrzegalne jedynie intuicyjnie, nieuchwytnie dla „chłodnego” podejścia obserwacyjnego omawianych tu metod. Nadto, metodologie te nie czynią dostatecznie ostro różnicy między światem przedmiotów a światem ludzi, „reifikują” człowieka, którego swoistością jest wolny wybór alternatyw, dokonujący się na gruncie „projektu pierwotnego”. Pojęcie „projektu” jest technicznym terminem fenomenologii egzystencjalnej i oznacza, z grubsza, „przyszłościowy” charakter ludzkiej egzystencji. „Projekt” jest u Wintera wyborem, decyzją, konkretyzacją jednej spośród licznych możliwości bycia i działania człowieka. Konkretyzacja ta jest następnie realizowana praktycznie. Projekt zakreśla granice antycypacji przyszłych zdarzeń w życiu człowieka. Realizacja spełnia te oczekiwania lub nie. Ponieważ nie sposób projektować w przeszłość, więc przyszłość jest tym wymiarem czasu, ku któremu człowiek „przekracza” swój stan dotychczasowy w trakcie realizacji projektu. Sama realizacja zależy już od faktycznych elementów sytuacji, w której przyszło nam działać. Wszystkie projekty opierają się na „projekcie pierwotnym”, wyróżnianym przez to, iż jest on „logicznie pierwotny” oraz „niewywodliwy z żadnych projektów wcześniejszych”. W odróżnieniu od innych, projekt ten jest nieracjonalny, to znaczy, że nie jest on wynikiem świadomej decyzji, wyboru, lecz jest „zakorzeniony” w „przedrefleksywności”. Poświęcam tej sprawie tyle miejsca dlatego, że ma ona węzłowe znaczenie w całej koncepcji Wintera. Projekt swobodny jest bowiem wyrazem wolności człowieka, a wolność stanowi niezbędną warunek odpowiedzialności moralnej.

Odpowiedzialność tę ma człowiek wobec realizacji trzech naczelných wartości moralnych systemu Wintera:

- dobra społeczeństwa i samorealizacji jednostki,
- wolności osobistej i
- swobodnego dostępu do podstawowych dóbr społecznych.

Etyka ma, w opinii autora, charakter służebny względem realizacji tych wartości oraz wobec „polityki społecznej”, która ma być działalnością harmonizującą cele dążeń jednostek i grup w ogólną perspektywę społeczną.

Ponieważ trzy omówione wyżej sposoby uprawiania humanistyki nie są zdolne do wypełnienia tych zadań, autor upatruje jedyną możliwość ich urzeczywistnienia poprzez propagowanie „intencjonalnego” podejścia do zagadnień społecznych, a w szczególności skuteczność jego widzi w zastosowaniu do etyki. Nowe podejście charakteryzuje się poszukiwaniem propozycji etycznych w oparciu o doświadczenia dnia powszedniego, będące, jego zdaniem, jedynym niezafałszowanym źródłem wiedzy moralnej. Doświadczenie to odbywa się bowiem przede wszystkim w sposób bezpośredni; kontakt między ludźmi i wymiana informacji — w szerokim rozumieniu — dokonuje się tu za pomocą gestów, spojrzeń, intonacji głosu, a więc tego, czego najbardziej wyrafinowana nauka nie jest w stanie adekwatnie oddać. W obcowaniu takim dominuje więź osobowa, kontakt bezpośredni i emocjonalny. Najważniejsze jest jednak to, że w takich stosunkach między ludźmi rodzi się miłość. Winter rozumie tu „miłość” szeroko; na czoło jednak wysuwa dwa jej „aspekty”: miłość jako „miłość ludzką” w ogóle oraz „powszechne umiłowanie bliźniego”. W nich upatruje środek przezwyciężenia kryzysu wartości moralnych naszej epoki. Miłość jest bowiem według niego środkiem umożliwiającym realizację zarówno celów jednostki, jak i wartości najwyższych, najbardziej ogólnych, czyli w końcu „ostatecznych wartości” typu eschatologicznego. Okazuje się więc, że w gruncie rzeczy także realizacja wartości natury społecznej, o czym była już mowa poprzednio, widziana jest przez autora w perspektywie religijnych w istocie wartości „docelowych”. Ponieważ nieempiryczny charakter owych wartości nie może być

przedmiotem badań naukowych, przeto zrozumiałym się staje to, dlaczego Winter uważa nieintencjonalne nauki społeczne za niekompetentne w kwestii badania więzi osobowych między ludźmi. Jego awersja wobec „fizykalnego” traktowania spraw ludzkich nie jest jednak zupełna, ponieważ, mimo przedstawionych tu obiekcji, uważa, iż nauki empiryczne mają zastosowanie, ale jedynie przy badaniu najmniej istotnych, zrutynizowanych postaci stosunków zbiorowych.

W trakcie lektury książki czytelnikowi nasuwają się różne pytania, wątpliwości i zasadnicze sprzeczności wobec słuszności analiz, podejścia metodologicznego autora oraz zasadności jego rozwiązań. Abstrahując już od uwikłania wywodów autora w chrześcijańską eschatologię, najbardziej kłopotliwe jest tu rozgraniczenie „doświadczenia codziennego” od innych postaci doświadczenia. Ponieważ zaś nic nie zniewala nas w sposób „naturalny” do przyjęcia jakiegóż linii demarkacyjnej, dlatego każdy podział musi tu okazać się dowolny. Także miłość, jako proponowane panaceum na wszelkie konflikty moralne jest środkiem równie utopijnym, jak nieskutecznym. Autor też nazbyt skrajnie interpretuje i krytykuje współczesne nauki humanistyczne, które, czego sam jako socjolog nie może wszak kwestionować, mają rzeczywiste osiągnięcia. Nadto, wybrał on, jako reprezentatywne nauki społeczne współczesności, te, które opierają się na założeniach metodologii behawiorystycznej, woluntarystycznej i funkcjonalistycznej, a więc łatwe do krytyki. Nie muszę dodawać, że humanistyka współczesna bynajmniej nie ogranicza się do krytykowanych przez autora sposobów badania społeczeństwa, moralności i historii. Istnieją bowiem teorie wykraczające poza jednostronności krytykowanych przez Wintera metod. Stwierdzenie to nie podważa wcale ważności zarzutów autora *Elementów* przeciwko współczesnym postaciom woluntaryzmu czy behawioryzmu w naukach o człowieku.

W książce tej wyraźnie odczuwa się też brak przykładów wnikliwych analiz konfliktów moralnych, stanowiących przecież jedną z najważniejszych części teorii etycznych. Rzeczowa, pogładowa analiza ujawnia bowiem od razu sposób „działania” metody danego badacza na konkretnym materiale oraz wytycza podstawowe punkty orientacji aksjologicznej. Analiza taka przybliży też proponowaną teorię konkretnemu życiu. Pod tym względem Winter, który sam krytykuje ogólnikowość i abstrakcyjność nie spełnia własnych postulatów.

Zbigniew Zwoliński

TEOLOGIA, BIOLOGIA I MORALNOŚĆ

Paul Chauchard, *Biologia i moralność*, tłumaczenie A. Pilarz, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1966, ss. 219.

„Nadszedł moment, by zjednoczyć wszystkich ludzi dobrej woli dla rozwinięcia obiektywnej etyki ludzkiej, odpowiedniej dla każdego człowieka pragnącego być moralnym i pracować nad tworzeniem społeczeństwa urzeczywistniającego humanizm” (s. 13). Ten cytat pochodzący z omawianej książki określa zamierzenia autora—humanisty, który zaniepokojony niebezpieczeństwami, jakie wynikają z antynomii współczesnej cywilizacji (alienacja, dehumanizacja, relatywizm etyczny, dysonans poznawczy myślących katolików itd.), pragnie wnieść swój wkład przyrodnika w dzieło budowania etyki normatywnej, która mogłaby uzdrowić aktualne stosunki społeczne.

P. Chauchard, wybitny neurofizjolog francuski, entuzjasta filozoficznej wizji Teilharda de Chardin, opierając się na jego założeniach ontologicznych i metodzie,